

Polityk sam sobie wysyłał pogróżki

7 września 2022

Potwierdzono podejrzenie, że zgłoszone przestępstwa nie miały miejsca; zostały sfałszowane i nie było żadnego zagrożenia – poinformowała policja w Akwizgranie.

Rzekome groźby śmierci ze strony neonazistów wobec polityka Zielonych Manoja Subramaniam trafiły na pierwsze strony gazet w całych Niemczech i doprowadziły do napięć w Nadrenii Północnej-Westfalii, największym pod względem ludności kraju związkowym w Niemczech. Jednak według wyników śledztwa opublikowanych przez prokuraturę sam radny z Erkelenz inscenizował różne groźby.

33-latek, którego rodzice wyemigrowali ze Sri Lanki, złożył liczne skargi. Najpierw wybito szyby jego samochodu i spryskano pojazd swastykami. Innym razem twierdził, że na dzwonku do jego mieszkania narysowano runy SS i swastykę. Następnie ujawnił, że swastyka została nabazgrana na chodniku przed jego mieszkaniem i że znalazł żyletki skrzynce pocztowej. Polityk otrzymał również groźby śmierci podpisane przez NSU 2.0, odnoszące się do ugrupowania Narodowosocjalistycznego Podziemia (NSU), które przez lata popełniło szereg morderstw na terenie Niemiec.

Policja podjęła działania ochronne wobec polityka, a bezpieczeństwo państwa rzekomo rozpoczęło intensywne śledztwo, jak twierdził. Dziennikarze nagłośnili sprawę, a liderka grupy parlamentarnej Zielonych w Nadrenii Północnej-Westfalii, Verena Schäffer, wyraziła solidarność. Lamya Kaddor, członkini Bundestagu, powiedziała: „Prawicowi ekstremiści grożą ochotnikom politycznym, by ich uciszyć. Dziękuję Ci, Manoj Subramaniam, że nie milczałeś i podniosłeś głos”.

Jednak dowody pokazują, że ani jedno zagrożenie nie było

realne. Policja w Akwizgranie podała: „W ramach tych śledztw potwierdzono podejrzenie, że zgłoszone przestępstwa nie miały miejsca, zostały sfałszowane i nie było zagrożenia. Przeszukanie i przesłuchanie oskarżonego potwierdziły to podejrzenie”. Policja i prokuratorzy prowadzą teraz śledztwo w sprawie Subramaniam. Polityk zrezygnował z mandatu w weekend, a także opuścił partię.

W ciągu ostatnich kilku lat Niemcy były nękane wieloma mistyfikacjami, w tym sprawą popularnego izraelskiego piosenkarza Gila Ofarima, który według prokuratorów kłamał w sprawie rzekomego incydentu antysemitckiego w hotelu Westin w Lipsku. Sprawa początkowo wywołała oburzenie na temat „antysemityzmu” w Niemczech, zanim ukazało się nagranie wideo obalające jego zarzuty.

Był też przypadek Mittweide, gdzie policja ustaliła, że nikt tak naprawdę nie wyciął innemu swastyki na czole (policja udowodniła później, że domniemana ofiara zrobiła to sama). W Müglen cudzoziemcy nie byli ścigani na ulicach, pomimo doniesień prasy krajowej, że jest inaczej, a w Chemnitz to samo oskarżenie, które wywołało ogólnokrajowe oburzenie, nigdy nie zostało udowodnione. Tymczasem w Dreźnie Erytrejczyk ubiegający się o azyl nie został zamordowany przez „prawicowych ekstremistów” z ruchu Pegida, ale zabity przez innego Erytrejczyka.

Autorstwo: Michał Waligóra

Na podstawie: RMX News

Źródło: MediaNarodowe.com